

ZIEMIA LIDZKA

Miesięcznik krajoznawczo-regionalny

pod redakcją WŁADYSŁAWA ABRAMOWICZA

Redakcja i Administracja: Lida, Zamkowa 4/7, tel. 73. Kartoteka poczt. przek. rozrach. w Lidzie Nr. 1.

Warunki prenumeraty: roczna 4 zł., półroczna 2 zł. Cena pojedynczego numeru 50 gr.

Cennik ogłoszeń na ostatniej stronie: $\frac{1}{1}$ str. 120 zł., $\frac{1}{2}$ str. 60 zł., $\frac{1}{4}$ str. 30 zł., $\frac{1}{8}$ str. 15 zł. i $\frac{1}{16}$ str. 10 zł.

Wanda Rewieńska

Miasta i miasteczka magdeburskie w województwach wileńskim i nowogródzkim

Poniższą pracę o miastach magdeburskich nadała nam łaskawie Pani Dr. Wanda Rewieńska, St. Asystent Zakładu Geograficznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Red.

W niniejszym artykule pozwolimy sobie zestawić miasta i miasteczka magdeburskie, znajdujące się

na terytorium województw wileńskiego i nowogródzkiego w ich obecnych granicach. Zestawienie nasze będzie się opierało na źródłach archiwalnych, oraz na materiałach znajdujących się tu i ówdzie w rozproszeniu w literaturze historycznej. Zdajemy sobie sprawę, że ograniczenie się do terytorium ramkniętego w granicach dwu współczesnych województw pro-

wadzi do pracy ułamkowej. Pożądanym byłoby dla uzyskania pełnego obrazu ułożenie tabeli miast i miasteczek magdeburskich na całym terytorium b. W. Ks. Litewskiego. Rozporządzając materiałem kompletnym można byłoby dopiero prześledzić z całą dokładnością rozwój samorządu miejskiego na Litwie w sensie chronologicznym, oraz w sensie jego ekspansji przestrzennej. Temat ten oczekuje jeszcze na swoje opracowanie: artykuł niniejszy jest

tylko drobnym przyczynkiem do tego zagadnienia. Zdecydowaliśmy się materiały poniższe, gromadzone zresztą do innej pracy, opublikować w tej myśli, że wniosą one pewne nowe dane dotyczące miast i miasteczek magdeburskich na zakreślonym przez nas terenie. Prof. H. Łowmiański w swojej pracy monograficznej p. t. „Rys historyczny województwa nowogródzkiego w jego dzisiejszych granicach”¹⁾ wymienia tylko 6 miast, które zdaniem jego w tym województwie otrzymały przywileje magdeburskie. Ilość tych miast, jak to zobaczymy poniżej, w rzeczywistości była znacznie większa.

Miasta i miasteczka magdeburskie zostaną zestawione kolejno najpierw dla jednego, potem dla drugiego województwa w porządku chronologicznym.

Województwo Wileńskie

Wilno. Magdeburgia nadana przez Władysława Jagiełłę w roku 1387²⁾; w ciągu dziejów potwierdzają ją kolejno nieomal wszyscy królowie polscy. Ze

1) H. Łowmiański: „Rys historyczny województwa nowogródzkiego w jego dzisiejszych granicach”, Wilno, 1935, str. 78.

2) P. Dubiński: „Zbiór praw i przywilejów m. st. Wilnu nadanych”, Wilno, 1788, str. 1.



Zamek lidzki w XIX wieku w g. litografii Napoleona Ordy.

względem na stołeczny charakter uzyskuje Wilno na mocy przywileju Zygmunta Aug. z r. 1568 zrównanie swoich praw z Krakowem, to znaczy odtąd zaczyna wysyłać na wszystkie sejmy zwyczajne i elekcyjne dwóch lub nawet trzech posłów z rady mieszczan, którzy stale zajmują drugie miejsce po posłach krakowskich, przystępując bezpośrednio po nich do całowania ręki królewskiej. Wszyscy piastujący urzędy miejskie wójtowie, burmistrzowie, radcy i t. d. w Wilnie przyrównani zostali tym przywilejem stanowi rycerskiemu i szlachcie oraz cieszyli się tymi wszystkimi honorami i godnościami, którymi cieszyła się szlachta ziem litewskich. Nawet herbów wolno im było używać, chociaż za zgodą odpowiednich rodzin szlacheckich³⁾.

Troki. Magdeburgia ze względu na wielkie znaczenie miasta, zdaniem Balińskiego, mogła już być nadana za Witolda⁴⁾. Przypuszczenie to wydaje się bardzo prawdopodobne. Ścisła data uzyskania przywileju magdeburskiego jest nieznana. W roku 1441 nadaje Kazimierz Jagiellończyk karaimom trockim prawo magdeburskie w takim zakresie, w jakim ono było już nadane mieszczanom chrześcijańskiej części miasta, z poddaniem ich wyłącznej władzy wójtów przez nich wybieranych⁵⁾. Przywilej ten wskazuje, że przed rokiem 1441 Troki musiały już posiadać samorząd. Zwraca tu uwagę koegzystencja dwu magdeburgii w jednym mieście.

Dzisna. Miasto zaczyna się tworzyć w widłach Dźwiny i Dżisny po upadku Połocka w latach 1563—4. Organizowane przez Borkolapa Korsaka, starostę dziśnieńskiego, rozrasta się ono bardzo szybko. W roku 1567 Dżisna otrzymuje przywilej na handel bezmytny w W. Ks. Litewskim oraz herb (trzy wieże z muru⁶⁾). W parę lat potem, 12 stycznia 1569 roku, nadaje jej Zygmunt August prawa magdeburskie⁷⁾.

Druja. Jan Stanisław Sapieha obok starej Druji w widłach Dźwiny i Drujki zakłada miasto Sapieżyn i nadaje mu w roku 1618 prawa magdeburskie. Przywilej Sapiehy w całości podał O. Hedemann⁸⁾. Z czasem prawo magdeburskie zostało rozciągnięte i na starą Druję, oraz na położony po drugim brzegu Dźwiny (dziś na terytorium Łotwy) Przydrujsk⁹⁾.

Stary Miadzioł. Miasteczko zostało założone w roku 1736 na mocy przywileju Augusta III, nadanego właścicielom dóbr Stary Miadzioł Zofii z Koszy-

ców staroście Zarzyckiej i jej synom. „Miasto nowe”, czytamy w tym przywileju, „erygować przy kościele Św. Jana i mieszczanom nowoosadzonym na jarmarki i targi pozwalamy”¹⁰⁾. Prawo magdeburskie nadaje Miadziołowi August III w roku 1762. „Dla lepszego porządku w pomienionym miasteczku Stary Miadzioł magdeburgię mieć pozwalamy”¹¹⁾.

Szarkowszczyzna Nowa. Prawo miejskie otrzymało miasteczko w roku 1767 przywilejem nadanym przez St. Augusta¹²⁾.

Oszmiana. Już za Zygmunta Starego miała Oszmiana nadane sobie pewne prawa i wolności. W roku 1683, Jan III potwierdza przywileje przez swoich „najjaśniejszych predecesorów” nadane. W dokumencie tym nie wspomina się o magdeburgii, wyjęciu spod zwierzchności wojewodów, starostów, dzierżawców i wszystkich urzędników, lecz tylko o ustawach i powinnościach miejskich, jak opłaty siedzibne, mytne i targowiskowe. Wydaje się, że mieszczanie w czasach Sobieskiego, a tym bardziej w czasach poprzedzających jego panowanie, z samorządu nie korzystali. Charakterystyczne jest, że z prośbą o potwierdzenie przywilei do króla Jana III zgłosili się nie burmistrz i ławnicy, lecz tylko „mieszczanie i obywatele miasteczka sławetni Maciej Stanisław Dymitrowicz, Jerzy Jacyn i Adam Guscian” imieniem swym i całego pospólstwa. Skłonni jesteśmy sądzić, że samorząd miastu nadał dopiero St. August w roku 1792. Zwrot w przywileju Stanisława Augusta, „przełożono nam jest przez panów rady urzędników przy boku naszym rezydujących i imieniem rzeczy szlachejnych burmistrza, wójta, radców, ławników i całego ludu miasta naszego wolnego Oszmiany”¹³⁾, zdaje się że jest tylko zwrotem retorycznym, który powtarza się niezmiennie we wszystkich dyplomatach renowacyjnych przez tego króla wydawanych.

Przebrodzie. Prawo miejskie zostało nadane przez St. Augusta w roku 1792, na mocy przywileju Zygmunta Augusta z roku 1571, w którym udowodniona była „egzystencja Przebrodzia jako miasta”¹⁴⁾.

Radoszkowicze. Prawo miejskie zostało nadane przez St. Augusta w roku 1792 na mocy przywileju z roku 1569, w którym wykazane jest, że Radoszkowicze „immediate przed unją” przez Zygmunta Augusta oddane było w dzierżawę „za wziętą pewną sumę pieniędzy” Tyszkiewiczowi, „a co na dowód pokładano przed nami przywilej tegoż predecesora naszego” i t. d. „na ten czas już bytność miasta Radoszkowicz okazujący”¹⁵⁾.

3) J. Płaśnik: „Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce”, Kraków, 1934, str. 279—280.

4) M. Baliński: „Starożytna Polska”, t. IV, str. 250.

5) S. Berszadskij: „Dokumenty i rejestry k' historii litowskich jęwejów”, t. I, str. 29—34.

6) O. Hedemann: „Dżisna i Druja”, Wilno, 1930, str. 19.

7) Ibid: str. 19—23.

8) Ibid: str. 381—386.

9) D. Dowgiallo: „Zasztatnyj gorod Druja”, Pam. Knizka Wil. gub., 1907, cz. III, str. 30.

10) A. A. D. Nr. 107, k. 1294—5.

11) A. Arch. Kom., t. XIII, str. 210.

12) Słownik Geograficzny, t. 11, str. 797.

13) Cz. Jankowski: „Powiat Oszmiański”, Wilno, 1907, t. I, str. 15—21. Autor podał pełne teksty przywilejów Jana III i St. Augusta.

14) O. Hedemann: „Historia pow. brasławskiego”, Wilno, 1930, str. 406—8.

15) Op. Ruk. Otd. Wil. P. B., t. III, 150—152.

Mejszagola. Bardzo stare osiedle. Miejsce gdzie został wystawiony przez Władysława Jagiełłę jeden z pierwszych siedmiu kościołów na Litwie. Prawa miejskie i herb nadaje St. August w roku 1792 na mocy dokumentu „w którym Mejszagola wykazała iż była miastem jeszcze przed unią”¹⁶⁾.

Olkieniki. Prawo miejskie i herb miasteczko uzyskało z rąk St. Augusta w roku 1792¹⁷⁾.

Uhor. Miasteczko dziś nie istniejące. Egzystowało kiedyś nad jeziorem Bohiń w powiecie brasławskim. Pierwszy przywilej nadany miastu datuje się z roku 1590, przywilej renowacyjny z nadaniem praw miejskich z roku 1793¹⁸⁾.

Województwo Nowogródzkie

Nowogródek. Prawo magdeburskie otrzymuje miasto w roku 1511 z rąk Zygmunta I na sejmie brzeskim. Przywilej ten nosi nazwę: „Przywilej dany miastu Nowhoródskomu na prawo magdeburskie y na inszyje roznyie prawa y wolnosti ich”. Król wyłącza mieszkańców miasta spod praw litewskich, ruskich, spod władzy starostów i urzędników i podaje powadze ustaw magdeburskich. Jednocześnie zostaje ustalony skład rady miejskiej, złożonej z członków na połowę rzymskiej i na połowę greckiej wiary, oraz postanowiony wybór dwu burmistrzów reprezentujących oba powyższe wyznania¹⁹⁾.

Ślonim. Magdeburgia została nadana przez Zygmunta I w roku 1532²⁰⁾. Herb (lwa złotego w krzyżu podwójnym) uzyskuje miasto nieco później w roku 1591 przy potwierdzeniu magdeburgii przez Zygmunta III Wazę.

Mir. Prawo miejskie na wzór praw magdeburskich nadaje miastu 27 grudnia 1579 roku książę Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka²¹⁾.

Nieśwież. Prawo magdeburskie z porównaniem w swobodach ze wszystkimi miastami królewskimi na Litwie, z apelacją od magistratu do dziedzica, oraz z wyjęciem spod wszelkich innych jurysdykcji krajowych tak ziemskich jako i grodzkich uzyskuje Nieśwież w roku 1586 od Stefana Batorego na skutek prośby księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego Sierotką²²⁾. Po uzyskaniu przywileju królewskiego książę Sierotka, jak podaje Taurogiński, dał miastu 100 włók ziemi na własność, oraz „wydał” (sic!) dla mieszczan kodeks specjalny t. zw. „Zwierciadło Saskie”²³⁾. Nastąpiło tu nie wydanie

lecz przeznaczenie do użytku mieszczan-nieświejskich jako odtąd obowiązującego znakomitego spisu praw miejskich „Speculum Saxonum”, kursującego w Polsce od XIV wieku, przełożonego w roku 1581 przez Pawła Szczerbicza na język polski²⁴⁾.

Lida. Magdeburgia i herb zostały nadane miastu 17 września 1590 roku przywilejem Zygmunta III, podpisanym w Warszawie. Oryginał tego przywileju nie dochował się do czasów współczesnych. Znaleźliśmy tylko jego aktykację w księgach grodzkich powiatu lidzkiego za lata 1730—31²⁵⁾. Dokument ten jako nieznaną pozwolimy sobie podać na końcu niniejszego artykułu w całości. Magdeburgię lidzką kolejno potwierdzają: Władysław IV — 20.VIII. 1640 r. Michał Wiśniowiecki — 19.IV. 1670 r. i August II — 7.IX. 1729 r.

Lubcz. Prawo magdeburskie na prośbę Jana Kiszki, kasztelana wileńskiego, oraz herb, podkowę srebrną w polu błękitnym hakami na dół zwróconą, nadał Zygmunt III przywilejem z dn. 16 kwietnia 1590 r.²⁶⁾.

Lipniski. Magdeburgia została nadana przez Władysława IV w roku 1633, jak to wynika z przywileju renowacyjnego Stanisława Augusta z roku 1792. „Jakoż pokładano przed nami”, czytamy w tym dokumencie, „renovatio przywilejów mieszczanom lipniskim na prawo magdeburskie i inne wolności miastu Lipniskom od najjaśniejszego poprzednika naszego Władysława IV w roku 1633, miesiąca czerwca 6-go dnia nadaną, a ekstraktem z metryk W. Ks. Lit. w roku terazniejszym 1792, miesiąca stycznia 2-go dnia wyjęta”²⁷⁾.

Ostryna. Magdeburgia została nadana w roku 1641 przez Władysława IV-go²⁸⁾.

Wasyliszki. Magdeburgia została nadana 10-go kwietnia 1648 r. przez Władysława IV i następnie wznowiona przywilejem renowacyjnym w roku 1792²⁹⁾.

Żyrowice. Miasto zostało założone na mocy przywileju Władysława IV z roku 1648 dla powiększenia dochodów klasztoru i cerkwi żyrowickiej³⁰⁾. Prawa miejskie uzyskały Żyrowice od Jana Kazimierza w 1652³¹⁾. Przywilej ten potwierdza w roku 1684 Jan III Sobieski. „Wójt miasteczka żyrowickiego suplikował nas, abyśmy prawa od antecessorów naszych nadane”, czytamy w dokumencie Jana III, „na wszelkie wolności miasteczka żyrowickiego, z libertacjami uprzywilejowanymi przy prawie magde-

16) A. Arch. Kom., t. XIII, str. 268.

17) Opis. Ruk. Qtd. Wil. P., t. V, str. 14.

18) O. Hedemann: „Hist. pow. brasł.”, str. 412.

19) M. Baliński: „Starożytna Polska”, t. IV, str. 501.

20) B. Aleksandrowicz: „Z przeszłości Ślonima i ziemi ślonimskiej”, Ślonim, 1935, str. 21—23.

21) A. Śnieżko: „Kościoł farny w Mirze”, Lida, 1937, str. 17.

22) M. Baliński: „Star. Polska”, t. IV, str. 507.

23) B. Taurogiński: „Z przeszłości Nieświeża”, Warszawa, 1937, str. 29.

24) A. Brückner: „Encyklopedia Staropolska”, t. I, str. 820.

25) A. A. D. Nr. 5403, k. 126.

26) M. Baliński: „Starożytna Polska”, T. IV, str. 525.

27) A. Arch. Kom. t. XIII, str. 259.

28) Słownik Geogr., t. VII, str. 733.

29) Dane dotyczące magdeburgii w Wasyliszkach zawdzięczam uprzejmości p. M. Szymielewicz, który wynotował wymienione przywileje w archiwum majątku Isczolna. Archiwum to zniszczono podczas wojny.

30) A. A. D. Katalog Sprogisa (Rifawitnyj Ukazatel).

31) W. Charkiewicz: „Żyrowice — łask krynice”, Ślonim, 1930, str. 16.

burskim, aby się sami sądzili według statutu z apellacją do monasteru, ponieważ domami na gruncie ich siedzą, jednakże aby O. O. Bazylianje prawa tym mieszkańcom nadanego naruszać się nie-ważyli³²⁾.

Sobakińce. Magdeburgia została nadana w roku 1676 przez Jana III³³⁾.

Ejszyszki. Magdeburgia została nadana przez Jana III, wznowiona przez Stanisława Augusta w roku 1792³⁴⁾.

Raduń. Magdeburgia została nadana w 1679 r. przez Jana III. Wzmiankę o tym znajdujemy w przywileju renowacyjnym Stanisława Augusta z 1792 r., która brzmiała jak następuje: „Złożono także w ekstrakcie przywileju konfirmacyjnego najjaśniejszego poprzednika naszego Augusta III pod rokiem 1744, listopada 22 dnia, z którego jasnie okazuje się, że miasto Raduń, za Jana Trzeciego w roku 1679 miało już swoją egzystencję i prawo magdeburskie sobie nadane³⁵⁾).

Nowy Dwór. Ścisłe określenie daty nadania magdeburskiej nasuwa trudności. W Słowniku Geograficznym znajdujemy wzmiankę o nadaniu Nowemu Dworowi praw miejskich przez Augusta II w roku 1720³⁶⁾. Natomiast w notatkach komisji rewizorskiej ekonomii grodzieńskiej z roku 1740 znajduje się następujący ustęp: „Miasteczko Nowy Dwór prawem magdeburskim zdawna od królów ichmcw to miasteczko obdarzone i od wszelkich jurysdykcji ziemskich, grodzkich i dwornych wyjęte, jak o tym szerzej przywileje różnych królów ichmcw confirmacie opiewają”. W każdym razie nadanie magdeburskie nastąpiło po roku 1561, gdyż w rewizji ekonomii grodzieńskiej, dokonanej w latach 1558—61 przez Dybowskiego i Wojnę, przy opisie Nowego Dworu nic o magdeburskiej nie wspomina się³⁷⁾.

Gieranony. Magdeburgia została nadana w roku 1748 i następnie wznowiona przez Stanisława Augusta w roku 1792. Przywilej renowacyjny Stanisława Augusta w całości podał Wł. Abramowicz³⁸⁾.

Szczuczyn. Magdeburgia została nadana przez Augusta III w roku 1761, „w mieście zdawna Szczuczyn nazywanym”. „Mocą i powagą królewską”, czytamy w tym dokumencie, wpisanym do ksiąg ziemskich lidzkich, „prawo teutońskie, które się magdeburskim zowie, także wszelkie wolności, prerogatywy, których inne miasta litewskie, takowym prawem zaszczycone zażywają, łaskawie temu miastu

dajemy i darowujemy, oddalając wszelkie prawa polskie, litewskie, któreby prawo teutońskie, które się magdeburskim nazywa mieszać mogły³⁹⁾.

Cyryn. Prawo miejskie otrzymuje miasteczko z rąk Stanisława Augusta w roku 1792 na mocy przywilejów „Władysława IV, drugi Jana III, autentyczny, i trzeci Augusta II w datach dla starości mało znacznych”, z których to dokumentów wynika, iż „miasto Cyryn oddawna ludem wolnym było posiedlone⁴⁰⁾).

Obok wyżej wymienionych do kategorii miast magdeburskich należały Traby. Wzmiankę o tym podaje prof. H. Łowmiański bez wskazania daty uzyskania przywileju⁴¹⁾. Ponadto nasuwa się przypuszczenie, iż z praw magdeburskich korzystały Stolpce: przemawia za tym obecność ratusza w tym mieście, siedziska władz samorządowych. W inwentarzu miasta z roku 1729 znajduje się następująca wzmianka: „Naprzód ratusz w rynku gontami kryty na cztery rogi⁴²⁾”. Nawiasem dodać należy, że Stolpce w XVIII w. były dużym ośrodkiem handlowym i dużym portem na Niemnie: we wspomnianym już inwentarzu z roku 1729 wymienia się nad rzeką kilkanaście spichlerzy wypełnionych zbożem i łowem.

Jak więc wynika z powyższego zestawienia, w województwie wileńskim przywileje magdeburskie uzyskało 12, w nowogródzkim 18 miast i miasteczek. Dane te, jak sądzimy, są niekompletne: dalsze badania być może wydobydą jeszcze ze źródeł archiwalnych jakieś przeoczone przez nas przywileje. O dyplomatach wydanych przez królów Augusta III i St. Augusta Łużkom, Dunilowiczom, Melegianom i jeszcze paru miasteczkom na terenie województwa wileńskiego wspomina A. Korewa⁴³⁾. Praca wymienionego autora nie została uwzględniona w niniejszym artykule, gdyż, ze względu na spotykane w niej błędy historyczne, nie wzbudza ona zaufania. Korewa nie podaje źródeł, z których korzystał, a co za tym idzie sprawdzenie jego danych jest niemożliwe.

Z kolei nasuwa się pytanie, w jakim stopniu wyżej wymienione przez nas miasta i miasteczka magdeburskie korzystały z przyznanych im przywilejów, a w jakim stopniu, ulegając samowoli urzędników królewskich czy też prywatnych, musiały z nich rezygnować. Odpowiedź na to pytanie jest trudna. Nieco światła mogłyby tu rzucić jedynie księgi magdeburskie, będące świadectwem działalności samorządów miejskich. Niestety księgi te przeważnie

32) A. A. D. Nr. 10639, str. 42.

33) Słownik Geogr., t. 10, str. 939.

34) D. Więski: „Ejszyszki”, „Ziemia Lidzka”, 1937, Nr. 2.

35) Opis. Ruk. Otd. Wil. P. B., t. III, 157—159.

36) Słownik Geograficzny, t. VII, str. 294.

37) Piscowaja Kniga Grodn. Ekonomii, t. 2, str. 237.

38) Wł. Abramowicz: „Miecz w serce niewdzięczne utopiony”, „Ziemia Lidzka”, 1937, Nr. 9.

39) Ziemskie Księgi Lidzkie z lat 1761—3. A. A. D. Nr. 5625, k. 39.

40) Dział rękopisów Uniw. Bibl. w Wilnie, Nr. A — 843.

41) H. Łowmiański: „Rys hist. woj. nowogr.”, str. 78.

42) A. A. D. Nr. 11830, k. 708.

43) A. Korewa: „Materiały dla geografii i statystyki Rosji”, Wil. Gub., Petersburg, 1861, str. 740, 742, 745.

nie dochowały się do czasów współczesnych; nasuwa się przypuszczenie, że w wielu wypadkach wymienione księgi wcale nie istniały.

Przywileje magdeburskie czasami obejmowały tylko część ludności mieszczańskiej. Pewne trudności przy przenikaniu do wolnej gminy miejskiej mieli nowi przybysze. Inkorporacja ich następowała dopiero po opłaceniu pewnej kwoty na rzecz właściciela miasta⁴⁴). Ciekawą wzmiankę o tym znajdujemy w inwentarzu magdeburskiego miasta Lubcza z roku 1651-go. Inwentarz ten wymienia mieszczan „pod prawem magdeburskim będących”, mieszczan „do tego prawa z łaski księcia (Radziwiłła — przyp. aut.) przypuszczonych”, mieszczan, „którzy się do tego prawa wkupili” oraz mieszczan, „którzy tym prawem szczyścić się chcą, ale jeszcze nic nie dali”⁴⁵).

Konstytucją z roku 1776-go skasowano w W. Ks. Litewskim ustrój miast opartych na prawie magdeburskim, tak królewskich jak i prywatnych, z wyłączeniem tylko niektórych z nich. Na terenie omawianych dwu województw zachowały swój samorząd następujące miasta: Wilno, Troki, Lida i Nowogródek. Przyczyną skasowania magdeburskiej według konstytucji było „przeciwne sprawowanie sądów przez nieumiejętnych radców”⁴⁶). Zdaniem prof. St. Kutrzeby zarządzenie to zostało wywołane wyrodnieniem instytucji miejskich, oraz rozbijaniem organizacji miejskich przez jurydyki⁴⁷).

Wydaje się, iż konstytucja z roku 1776-go poszła w swoim zarządzeniu zbyt daleko. Odebrano magdeburską między innymi miastom, w których samorząd prosperował nienajgorzej, dużym ośrodkiem handlowym, posiadającym wyraźnie miejski charakter, jak na przykład Dzisna, albo Druja⁴⁸).

Począwszy od drugiej połowy roku 1791-go sytuacja się zmienia. Po uchwaleniu na wielkim sejmie „Zasad do prawa o miastach” posypały się akty renowacyjne, wznowiające samorząd w miastach i miasteczkach. Konstytucja roku 1791-go dotyczyła miast królewskich, miasta prywatne mogły jednakże być nimi objęte, o ile się na to godził ich właściciel⁴⁹). Przywileje renowacyjne rozdawano bardzo szczerze. Redagowano je w sposób szablonowy, co wskazywało, że przy ich wydawaniu nie zastanawiano się zupełnie nad tym, czy to czy inne miasteczko ubiegające się o renowację samorządu pełniło funkcje ośrodka miejskiego w gospo-

darstwie społecznym. W każdym z przywilejów renowacyjnych niezmiennie się powtarza zdanie, że mieszczanie udowodnili rozrost swojego siedliska i „nadali jemu przystojną postać miasta”. Oczywiście tego rodzaju określenia musiały być w rażącej sprzeczności z rzeczywistością, z takimi drobnymi osadami jak na przykład Przebrodzie, Gieranony albo Cyryn, które wymienione przywileje uzyskiwały.

Konstytucja z roku 1791-go poszła więc, podobnie jak konstytucja z roku 1776-go, zbyt daleko, tylko w przeciwnym kierunku. Zostały zaliczone do kategorii miast i obdarzone samorządem osiedla, które posiadały charakter nieomal stuprocentowych wsi.

* *

Przywilej Zygmunta III na prawo magdeburskie dla miasta Lidy

„Zygmunt III z Bożej łaski Król Polski etc. oznajmujemy tym listem naszym wszem wobec i każdemu z osobna niniejszym i na potem będącym, komuby tego potrzeba była wiedzieć, my gospodar, chcąc w lepszym porządku mieć miasto nasze Lidę, przeto poddanym miasta lidzkiego prawo magdeburskie dajem i pozwalamy tym listem naszym na wieczne czasy, do którego prawa ku ozdobie i pomnożeniu ich i dla odprawowania spraw sądowych miejskich, pieczęć miejską, to jest lwa i dwa klucze na krzyż nad nim, które potem w liście naszym na świadectwo jeśniesz naznaczyć rozkazaliśmy. Ku temu wyzwalamy tych poddanych naszych miasta lidzkiego od wszelkich spraw ziemskich W. Ks. Lit. i zwyczajów pospolitych, który prawo magdeburskie zatrudniać zwykli, wyjmując też obywateli tego miasta i przed miastem mieszkających teraz miejskich i potem będących tym listem naszym od wszelkich władz, zwierzchności wszystkich i każdego z osobna W. Ks. Lit. wojewodów, kasztelanów, starostów, dzierżawców, sędziów, podsędków i wszystkich urzędników i namiestników tak, iż przed nimi oni albo którykolwiek z nich z osobna o rzecz tak wielką jako i małą i o jakiegokolwiek występki odpowiadać i dla mieszania i wskazowania któregolwiek prawnego żadnych win płacić nie powinni, tylko przed wójtem, burmistrzami i rajcami i ławnikami tego miasta. Według zwyczaju prawa pospolitego, to jest przed wójtem, burmistrzami, rajcami i ławnikami tego miasta, według zwyczaju przysięgłymi, według czasu idącymi o rzeczy krwawe, które łacińskim językiem kryminały nazywają się, jako o złodziejstwo, mężobójstwo, na członkach ochromienie i pożogę i które wszelkie tym podobne rzeczy i występki za gardłem karani sądowi wójtowskiemu należące, a przed burmistrzami, rajcami tegoż miasta wszelkie rzeczy i sprawy, które łacińskim językiem nazywają cywilia i insze wszelkie przed burmistrzowskimi i radzieckimi sądami należeć każdemu żalobliwemu,

44) Opłata za obywatelstwo miejskie w miastach koronnych jest znana. Kraków w XVII w. pobierał do skrzynki miejskiej od osiedlających się cudzoziemców od 100 do 800 zł., Lublin 30 zł. Pieniądze te były obracane na zakupno broni do zbrojowni miejskiej, a także na renumerację świadectw dla parów radców i notariusza miejskiego. (J. Ptaśnik: „Miasta i mieszczaństwo w dawn. Polsce”, Kraków, 1934, str. 300—302).

45) Inwentarz Lubcza. Archiwum Kościoła Ewangel. Reform. w Wilnie.

46) Vol. Leg. t. VIII, str. 928—930.

47) St. Kutrzeba: „Historja ustroju Polski”, t. II, str. 149.

48) O. Hedemann: „Dzisna i Druja”, str. 215—219.

49) J. Ptaśnik: „Miasta i mieszczaństwo”, str. 430—431.

jak jego miasta jako i postronnym osobom odpowiadać powinni będą. Dajemy i pozwalamy wojtowi z burmistrzami i ławnikami w tym pomienionym mieście według czasu postanowionego wszelką moc i zwierzchność jakowe rzeczy i sprawy wszelakie są sądowi ich należące słuchać, uznać, sądzić winnych zaraz według postępu prawa magdeburskiego, listu naszego i prawa im od nas danego, które jednakowo przeciwko wszystkim tego miasta naszego obywatelom jako też i postronnym osobom ścigać się ma i jeżeliby którekolwiek osoby skazania i dekrety przerzeczonych urzędników sądowych tego miasta związaniem być sobie rozumieli, tedy wolno im będzie od takowego skazania i dekretu ich do starosty lidzkiego terazniejszego i na potym będącego apelować, a potym od dekretu starościńskiego do nas hospodara jakby była potrzeba odezwać się, a starosta nie sposobem takowego innego prawa, jedno tegoż magdeburskiego ma to zeznawać. Który urząd burmistrzowski w tym mieście człowiek pobożny i w prawie magdeburskim umiętny, w tym mieście osiadły..... z czterech osób człowieka pospolitego, przez tychże mieszczan starości tamiecznemu postanowionych, okazanych przez tegoż starostę naszego teraz i na potym będącego mocą zwierzchności naszej jeden postanowiony i potwierdzony być ma. Także wójta człowieka pobożnego i umiętnego, na którego sąd rzeczy kryminalnych przypadać ma, na tym urzędzie używania i obchodzie zwykłym wójtowskim, osobliwym listem naszym za wszystko władać do żywota każdego z osobna do woli naszej potwierdzać i zachować i gruntem na wójtostwa należące, których gruntów we włokach nie więcej być ma jedno włoki dwie obiecujemy. Nadto chcąc my tym poddanym naszym kupcom wszelakim i rzemieślnikom tego miasta lidzkiego hojniejszą łaskę naszą pokazać, postanawiamy w tym mieście lidzkim dwa jarmarki każdy rok, to jest pierwszy na nowe lato i drugi na Św. Krzyż, a targ w sobotę każdy tydzień mieć i odprawować dajemy moc i wolność pomienionym mieszczanom lidzkim. Te jarmarki uroczyste i targi każdej niedzieli tych dni czasów pomienionych sposobem obywateli innych miast i miasteczek W. Ks. Lit. odprawować, a wszystkim i każdemu z osobna kupcom i furmanom, kramikom, przekupnikom, rzemieślnikom, sielanom i ludziom wszelkiego stanu do pomienionego miasta lidzkiego na dni i czasy naznaczone jarmarków dorocznych i dni targów ze wszystkimi towarami przedanymi jakimkolwiek mieniem nazwane dni wolno przyjsć, przyjechać i takowe rzeczy i towary wykładać, sprzedawać, kupować, zamieniać inne kupiectwa i handle ze wszelakimi osobami od kondykółwiek przyjechali sprawować. W którym mieście lidzkim beczkę pomierzoną we cztery korce krakowskiej miary, 72 garńce miary litewskiej, wolno ku wymierzaniu wszelakiego zboża obywatelom tego miasta lidzkiego przywłaszczamy i przypisuje-

my, a targowe miejskie i pomierne od beczki po dwa pieniądze. Jakże inszyem wszelkich rzeczy w kupli i towarów którekolwiek przyzwłskami nazwanych, na każdy tydzień w każdą sobotę na pożytek miejski do skrzynki miejskiej zawsze ma być wybierana... i innych pożytków wójtowskich od ludzi postronnych, tylko którzy na targ przyjeżdżać będą z towarami, okrom wszystkich mieszczan i podmieszczan lidzkich, od których pomiernego i targowego we wszystkich rzeczach kupieckich mają być wolni, według zwyczaju innych miast naszych uprzewilejowanych. Ku temu przerzeczonemu miastu lidzkiemu obywatelom jego wszystkie grunta miejskie, to jest we włokach, siedliskach, w ogrodziech i w morgach, zaściankach, sianożęciach wszelakich, ze wszystkim granicach zamierzonych i kopcami zakopanych, nic nie wyjmując ani umniejszając, jedno jako rewizorowie nasi temu miastu naznaczyli i przydali i jako się ten grunt sam w sobie wzdłuż i wrzecz w miedzach swoich ma, nie mniejszy, przywilejem naszym potwierdzamy ze wszystkimi użytkami na tych gruntach, im samym i potomkom ich dzierżeć i używać jego, obyczajem innych miast naszych uprzewilejowanych. Z których gruntów miejskich tym sposobem przez nas miastu temu nadanych, mieszczenie przerzeczemy mi każdy z nich, wszystkie czynsze i wszelakie dochody, kopszczyzny i insze powinności według ustaw naszych W. Ks. Lit. przez nas postanowionych, skarbowi naszemu należące zwykłym obyczajem, w każdym roku płacić i pełnić będą powinni, które te wszystkie dochody i czynsze miejskie wójt z ławnikami miasta pomienionego wybierać, do starosty naszego lidzkiego, w nieobecności jego samego do urzędnika oddawać, a na to sobie kwity brać, nie płacąc od kwita nic większego jedno sześć groszy. Aby mieszczenie miasta lidzkiego tym sposobem miasta onego potrzeby opatrowali, ratusz zbudowali, na ulicach i gościńcach warunki poczynili i pilne potrzeby miasta opatrowali i sami też domy swoje dobrze budowali, za uniżoną prośbą ich i Łaski Naszej, płacowe, ogrodowe i z domów i z ogrodowych placów miejskich wszystkim obywatelom miasta przerzeczonego lidzkiego tym listem naszym pożytek ich pospolity odpisali i darowali, tak że z nich płacić nie będą nic wiecznemi czasy, nadto na też pożytki i potrzeby miasta naszego pomienionego dajemy, obywatelom jego tym przywilejem naszym dochody i pożytki wszelakie z wagi postrzygałni, które sobie mieszczenie w mieście budować mają. Ażeby bezpiecznie od ognia była, tedy łaźnia na stronie od miasta zbudowana być ma i ustawujemy aby żaden mieszczanin w tym mieście łaźni osobliwych przydomach swoich mieć nie ważył, ale jedna ta łaźnia pospolita być ma. Ustawujemy też i to mieć chcemy iżby szlachta, bojarzy, ludzie słuźali, któregokolwiek będą stanu, którzy przerzeczonym mieście naszym osiadłość swą mają i mieć będą, którzyby listami

naszemi osobliwemi, konstytucjami sejmowemi, z powinności miejskiej nie wyzwoleni i takowych swoich osiadłości aby także jako mieszczanie, każdy pod tym prawem żyjąc, we wszelkich prawach przed urzędem miejskim odkazywali i wszelakie powinności miejskie zwykle pełnili, a względem takowych..... wszystkim obywatelom miasta lidzkiego uczynili. W rynku, ulicach miejskich, przez rzeki i rowy, gdziekolwiek potrzeba była w mieście, mosty mościć i brukować, a ratusz..... tego miasta i zegar tak szkołę chrześcijańską swym nakładem zbudować, drogi też i gościńce wszystkie około miasta..... gruncie tylko własnym miejskim położone i do tego miasta sięgające się, swoim kosztem naprawować będą powinni, a pod tym ratuszem i koło ratusza,..... na pospolity pożytek tego miasta kramice wszelakich rzeczy i towarów kramnych budować, których kramnic i komór takowych czynsze i dochody przez urząd miejski ma być wybierane, i na potrzeby pospolite i pożytek

miejski obracano. Dla niebezpieczeństwa od ognia i browary na stronie od miasta mają być budowane, ktemuż dla tegoż bezpieczeństwa od ognia aby wszyscy mieszczanie i każdy z osobna w tym mieście naszym kominy murowane i dobrze opatrzone miał, tę powinność dla nich składamy. Alubo kościół..... lidzki, od najjaśniejszych antecessorów naszych ufundowany i nadany, a placu żadnego na szpital nie ma, tedy mieszczanie nasi lidzcy na rynku podzamkowym, niepoдал kościoła, miejsce pokazne mają, ażeby szpital na nim wybudowany był, na co dla lepszej wiary i świadectwa wszystkich rzeczy zwierzchu opisanych, daliśmy wszystkim mieszczanom miasta naszego lidzkiego, terażniejszym i na potym będącym, ten nasz list z podpisem ręki naszej królewskiej, do którego i pieczęć naszą przywiesić rozkazaliśmy. Pisan w Warszawie. Roku Bożego 1590, miesiąca septembra siedemnastego. Sigismundus rex. Jarosz Wołowicz, pisarz”.

Michał Szymielewicz

NASZE DRZEWA

Sosna

Sosna — najpospolitsze drzewo w naszych okolicach. Porasta zwartymi masami na piaszczystych gruntach nie nadających się do uprawy rolnej. Las składający się z samych starych sosen nazywa się borem, mały taki las — borkiem. Młode lasy sosnowe nazywa nasz lud sosniakiem i sosniaczkiem. Na północno wschód od Lidy, przy gościńcu dworzyskim obszar leśny, do 1842 r. należący do kolegium x. x. pijarów w Lidzie, do dziś dnia nazywa się „Pijarski bór”. Na zachód od Lidy, wśród lasów sosnowych dóbr ziemskich Zapola, jest folwark Borówka. Na północno zachód od Lidy, miejscowość przy drodze do Krupy, na wyniosłości, nosi nazwę „Bory”. Oczywiście był tu niegdyś również bór.

Prawie wszystkie cmentarze grzebalne w ziemi lidzkiej położone są w miejscach pod względem gospodarki rolnej najmniej użytecznych, mianowicie na piaszczystych pagórkach, więc typową cechą cmentarza wiejskiego jest tu borek sosnowy. Takie typowe cmentarne borki na pagórkach, jak w Trokielach, Ostrowiu, Dubińcach i t. p. są widzialne w okolicy na 15—20 klm.

W XVIII w. na południe od miasta Lidy, na gruntach zamkowych i zaścianku szlacheckiego Kuzniszek p. p. Wismontów porastał słiczny bór. W 1798 r. część tego boru na gruntach zamkowych wydzieloną została na cmentarz parafialny, część zaś na gruntach szlacheckich przetrwała do 1892 r., kiedy w związku z odbudową Lidy po zaszłym tu ogromnym pożarze, została sprzedana na wyrąb. Liczyłem wówczas słoje potężnych spiłowanych pni i na kilkunastu z nich naliczyłem około 240 słojów.

Były to pnie o półtora metrowej średnicy! Sliczny bór na cmentarzu parafialnym w Lidzie przerzedzony został przed kilku laty na budynki beneficjalne.

A ileż to najpiękniejszych i najcenniejszych borów zniszczyła w ziemi lidzkiej wojna? Dość przypomnieć bory dóbr Wielkiego Możejkowa, jak naprz. koło wsi Kowczyki lub sławny Szawdziński bór nad Niemnem, ażeby zrozumieć jak ogromną stratę poniosły nasze bogactwa leśne w czasie tak krótkiej okupacji.

Prawie stały związek sosny z cmentarzem odbił się na folklorze miejscowym i w ustach ludu sosna stała się uosobieniem smutku.

Niegdyś Kostuś Korol w Bryndzieniatach zapisał mi piosenkę, której początek właśnie brzmi:

Oj u poli sosna nie szumi hałosna,
Bo mnie u czużym kraju toszna...

W innej piosence, którą słyszałem w Krupie, młoda mężatka zwraca się do sosny:

Nie chilajsia sosna,
Bo mnie życia toszna...

Na zapytanie w śpiewie — „Ad czaho ty sosna dy nie zialona?” przydrożna sosna opowiada smutną historię swego życia:

„Dy jak że mnie, sośnie, zialonaj być?...
Majo karenia hareta,
Majo wiaccio smała...”

Julka Zawałówna w Horniach wyśpiewała mi smutne opowiadanie o tym, jak dwóch cudzoziemców zważyło dziewczę wiejskie do ucieczki z domu rodziców, a pragnąc potem jej się pozbyć

„Pawiali dziauczynu barami, łasami,
Przywiązali dziauczynu da sosny kasami,
Zapalili sosnu z wierchu aż da dołu.
Otóż teraz dziauczyna wiarnisia da domu!”

Teodor Narbutt (Dzieje, I, 195) zaliczył sosnę do drzew uznawanych przez starożytnych Litwinów za święte i zapewnił, że „jedna pieśń gminna litewska spomina o świętej sosnie, którą zasadził ojciec wojownika Ejszy w dniu jego urodzenia”. Wiadomo, że latopisce i kronikarze przypisują Ejszysowi założenie naszych Ejszyszek. Treść wymienionej pieśni nie jest dziś wiadoma i dla tego nie można twierdzić, że Litwini, kojarząc sosnę nie z mogiłą lecz z kolebką, tym samym, wręcz przeciwnie do przekonania białorusów, uznawali sosnę za drzewo radosne.

Na północnym stoku wzgórza zamkowego w Lidzie rosną dwie stare sosny z oryginalnie splaszczonymi i wyciągniętymi do muru zamkowego — w stronę południową dółnica — koronami. Słyszałem z ust Eweliny Siehieniówny, na Zarzeczu, która — jestem pewny — nigdy w żadnych aktach starych nie grzebała, lecz opowiadała tak jak słyszała ongiś od starszych osób, że niegdyś obok tych dwóch sosen rosła i trzecia, którą „burmistrz lidzki Pierchur, przed stu, a może i dwustu laty, ściął. Za karę sam Pierchur umarł i cały ród jego wyginał”. Ze starych papierów dowiedziałem się, że w Lidzie jeszcze w XVIII w. zamieszkiwał ród Pierchurów, mieszczan lidzkich, z których około 1717 r. burmistrzem lidzkim był Stefan Pierchur, a drugi Pierchur, nie znany mnie z imienia, był również burmistrzem lidzkim około 1740 r. Przed tym Pierchurem burmistrzował w Lidzie około 1730 r. Jakub Urbanowicz, zaś w 1759 r. — Kazimierz Baranowski. Od połowy w. XVIII wszelkie wzmianki o Pierchurach w aktach metrykalnych fary lidzkiej urywają się. A więc rzeczywiście ród Pierchurów wyginał. Jedy- nym wspomnieniem o tym rodzie pozostała nazwa działki gruntu miejskiego „Pierchurowski klin”, na której obecnie założono cmentarz parafii rz. kat. w Lidzie na Stobodzie.

Przed czterdziestu laty, gdy na miejscu dzisiejszego domu murowanego (przy zaułku Giedyminowskim, w Lidzie), w którym lokuje się szkoła powszechna Nr. 5, stała stara drewniana szopa — skład rupieci wojskowych, a zaułek Giedyminowski wąski, błotnisty i ciemny był przez wszystkich omi- jany, zdarzało się nieraz, że stojący w nocy na warcie żołnierz strzałem z karabinu alarmował przodownika tłumacząc mu się, że spod starych tajem- niczych sosen coś się jemu „pokazało” lub go coś „puzało” (straszyło). W tamtym wieku w Lidzie na ulicy nie tylko elektryczności, lecz nawet i latarni z naftową lampą żadnej nie było, a stare baby w ciemne wieczory siedząc na ciepłych leżankach ja- koś umiały opowiadać i bardzo ciekawie opowia- dały o rozmaitych strasznych rzeczach co się w zamku i pod zamkiem działy: o zamkniętym w wie- ży zamkowej niewinnym człowieku, o skrzyni ze skarbem na łańcuchu, o strasznym brytanie co pil- nuje wejścia do podziemi zamkowych, o lochach zamkowych którymi można jechać czwórką koni

do Wilna i Nowogródka, o królowie która raz do roku wychodzi z zamkowych piwnic i błaga pierw- szego spotkanego, aby odprawić za jej duszę po- kutującą nabożeństwo — nie gdzie indziej jak w zamku, byleby tylko ksiądz czegośkolwiek potrzeb- nego do nabożeństwa nie zapomniał przynieść tu ze sobą z kościoła (a zawsze ksiądz coś zapomniał, albo policja przeszkodziła), o zaklętych w sosnach tych dwóch królowiach, i t.p. W tamte czasy świę- cie wierzone, że w pewnym dniu roku, o 12 godzi- nie w południe, a może i w nocy, przy nacięciu kory na sosnie miała tryskać krew. Któż to z nas nie próbował tej praktyki? Ileż na korze biednych Bogu ducha winnych sosen pozostało znaków na- szych sżczyryków?

Ks. Wojszwilo, ex-pijar lidzki, w pamiętniku swoim pisanym w 1853 r. przekazał nam ponadto i religijną legendę o tych sosnach: „Mniej głośnie gawęda dała się słyszeć, że dwie sosny dotąd rosnące na samym okopie zamkowego muru, na głów- nej ulicy miasta, są zasadzone przez chrześcijan na zwłokach dwóch kapłanów pogrzebanych w tym miejscu po ich zamordowaniu przez pogan; lecz sam wiek tych sosen, późniejszy, wyraźnie po- ka- zuje bezzasadność tej pogłoski”.

Te dwie sosny, otoczone tajemniczością, le- gendą i największym szacunkiem lidzian, mieć mogą po 150—200 lat, a więc „urodzeniem” swoim sięgają 1740—1790 r.

W 1754—1766 r. podstaroscim lidzkim, a więc administratorem ekonomii lidzkiej, posiadanej w tym czasie przez Ignacego de Campo Scipiona, starostę lidzkiego, faktycznym gospodarzem zamku lidzkiego, oraz przewodniczącym sądu grodzkiego był pan Franciszek Godebski, herbu Godziemba, w 1754 r. tytułarny łowczy, a w 1762 r. wojski lidzki. Co do herbu Godziemba to Kacper Niesiecki tak go opisał: „Ma być sosna o trzech wierzchołkach ziele- nych, czyli gałęziach, z których jedna w środku, dwie po bokach jej, pod tymi drugie dwie gałęzie obcięte, jedna z jednej strony, druga z drugiej, pięć korzeni u niej, w polu czerwonym”.

Czy aby na tle czerwonego muru zamkowego niegdyś trzy sosny zielone należycie skombinowane nie tworzyły naturalnego wizerunku Godziemby?

W 1929 r. Magistrat miasta Lidy przyczynił się do należytego umocowania korzeni tych naszych dwóch sosen i urządzenia stosownego ogrodzenia ich na urwistym stoku zamkowego usypu.

Prosimy Sz. Prenumeratorów o łaskawe wyrównanie zaległości i odnowienie abonamentu na rok 1938 r.

Aleksander Śnieżko

Stolpce — ostatnie miasto na rubieży

Stolpce leżą na pagórkowatym prawym brzegu Niemna. Okolica piaszczysta i dość gęsto jeszcze zalesiona. Samo położenie miasta jest nadzwyczaj piękne. Stolpce przedwojenne — to małe, brudne i nędzne miasteczko. Panorama obecnych Stolpców przypomina już największe miasta w Nowogródzczyźnie. I na prawdę Stolpce zdają wyglądać imponująco. Ponad krytymi gontem domkami, góruje biały kościół katolicki i czerwone dachy nowych gmachów państwowych.

Stolpce obecne — to miasto graniczne z Sowieciami, o prawdziwie imponującym dworcu kolejowym, zbudowanym w r. 1926. Dworzec ten, oddalony od Warszawy o 468 klm., jest miejscem dłuższego postoju pociągów międzynarodowych na szlaku kolejowym, Paryż—Moskwa—Charbin. Na peronie można usłyszeć wszystkie języki Europy, a nawet i Azji. Wskutek tego Stolpce nabierają w pewnych momentach znaczenia reprezentacyjnego.

Czas założenia Stolpców nie jest wiadomy, w każdym bądź razie powstanie miasteczka nie sięga wieku XVI. Bowiem na starej mapie Litwy, wydanej w r. 1613 przez Mikołaja Krzysztofa Radziwiła — Sierotkę, Stolpce nie były oznaczone, tylko w pobliżu tego miejsca oznaczony był Świerzeń¹⁾. Powszechnie wiadomo, że tutejsze, pobrzeże Niemna, należały do dóbr królewskich. Dobra te, król Zygmunt I nadał za zasługi Janowi Litaworowi Chreptowiczowi, marszałkowi lit. W dokumencie królewskim nie ma wzmianki o Stolpcach. Jest wspomniany tylko Świerzeń z przyległościami aż po rzekę Sule, co dowodzi, iż Stolpce jeszcze nie istniały.

Północny brzeg Niemna, obecne Stolpce, na którym leżały wsie oderwane od dóbr Świerżeńskich, początkowo należały do córki Chreptowicza, Zofii Wrzewlewskiej, potem przeszły do Halszki Kmiecianki z domu Chreptowiczówny poślubionej Mikołajowi Słuszcze, staroście krzyckowskiemu. Stąd pomiędzy Słuszkami, Wrzewlewskimi i Radziwiłłami Sierotką, nabywcą dóbr na świerzeńskiej stronie Niemna, wynikł proces, zakończony w r. 1575. Po procesie na pograniczu dóbr Radziwiłłów i Słuszków ustawione zostały duże słupy murowane.

Prawdopodobnie od tych słupów, miasteczko Stolpce otrzymało swą nazwę. W narzeczu miejscowym słupy te zwały się „Stolby”. Przed wojną nazwę miasteczka pisało nawet przez literę „b” — Stolbcy²⁾.

1) Jan Jakubowski — Tomasz Makowski, sztycharz i kartograf nieświeski. Warszawa 1923.

2) Historia tych słupów jest następująca: Było ich tu trzy; dwa słupy z biegiem czasu uległy zniszczeniu, a trzeci, który znajdował się w śródmieściu, w roku 1625 w czasie założenia klasztoru Dominikańskiego, został przez tych zakonników nadbudowany i zamieniony w kapliczkę przydrożną z

Przypuszczać należy iż założycielem Stolpców był syn Mikołaja, Aleksander Słuska, wojewoda nowogródzki, który we dworze Kowalewsczyzna założył rodzaj rezydencji swojej. Był to pan możny, świeżo nawrócony z protestantyzmu na katolicyzm, fundował tu w 1625 r. klasztor Dominikanów i kościół. Po tym, drogą związków rodzinnych Stolpce przez wiano dostały się ks. Czartoryskim, i w ich rękę pozostawały do 1831 r. Po powstaniu listopadowym, Stolpce i 14 wsi skonfiskował rząd rosyjski.

Do roku 1867 Stolpce miały 301 budynków mieszkalnych i 2035 mieszkańców³⁾. Była tu niegdyś duża przystań statków, zwanych „wicinami” albo „dranicami”, spławiające Niemnem wielką ilość zboża z głębi kraju do Królewca. Nad brzegiem Niemna wznosiło się wówczas około 20 spichrzów rządowych i tyleż prywatnych. Pozatym warsztaty budowy łodzi i wicin. W samym miasteczku było moc składów kupieckich: lnu, pakulów, szczeciny, smoły, terpentyny i t. p.

Dużo stąd spławiano, się również rozmaitego drzewa, przeważnie za granicę do Niemiec. Rzeka Niemen bowiem do czasu wybudowania kolei żelaznej (1871) była jedyną arterią komunikacyjną.

Obecnie miasteczko liczy około 7 tys. mieszkańców. Ludność rekrutuje się z inteligencji urzędniczej i drobnych kupców. Klasa robotnicza i rzemieślnicza jest dość liczna. Wyrosła ona z elementu napływowego, który był sprowadzony z centrum kraju do budowy gmachów państwowych. Należy podkreślić, że przed kilkunastu laty, między kościołem, a dworcem — w miejscu gdzie obecnie w tempie iście amerykańskim, wyrosło miasto, była pustynia piasku. Wybudowano tu w latach 1926—33 prócz dworca kolejowego, — kolonię urzędniczą, urząd celny, domy dla urzędników celnych, urząd skarbowy, sąd grodzki, wydział powiatowy, koszary, komenda policji, areszt, ośrodek zdrowia i wiele innych gmachów prywatnych. Pozatym w Stolpcach są dwa urzędy pocztowo-telegraficzne, szpital powiatowy, magistrat, komunalna kasa oszczędności, gimnazjum państwowe im. Tadeusza Hołównki i szkoła powszechna.

figurą św. Jana Chrzciciela. W roku 1829 kapliczka ta, staraniem mieszkańców Stolpców, została odrestaurowana. Po roku 1868 gdy za czasów Murawjewa, kościół został zamieniony na cerkiew, kapliczka zburzona, figura wywieziona, a słup wystawiony na zniszczenie czasu, jako niemy świadek wieków. Słup ten zniekształcony stał do chwili wskrzeszenia Państwa Polskiego, licząc z górą 350 lat. i nie doczekał się śmierci naturalnej, gdyż z rozporządzenia władz miejscowych, z roku 1924 runął pod uderzeniami łomów w czasie układania jezdni w miasteczku.

3) Do roku 1923 Stolpce miały 407 budynków mieszkalnych, — ludności 2956, a na 1.1. 1932 — 6.328.

Z hoteli należy wymienić „Europe” i „Polonie”. Restauracja najlepsza na dworcu kolejowym, poza tym „Reduta”—najstarsze stowarzyszenie kulturalno-oświatowe. Mieści się w niej: sala zebrań, biblioteka, czytelnia, bufet i t. p. Cukiernie są dwie, jedna przy ul. Syrokomli, druga — przy placu kościelnym. zasługuje na uwagę pomnik — obelisk wzniesiony na pamiątkę odparcia najazdu bolszewickiego i pomnik nad grobami policjantów poległych w walce z bandami dywersyjnymi. Jednak z najwspanialszych budowli i najciekawszym zabytkiem w Stołpcach jest to stary barokowy kościół po-Dominikański⁴⁾. Wzniesiony kosztem wojewody minskiego Aleksandra Słuszkii w roku 1625 pod wezwaniem św. Kazimierza.

Z początku był to kościół drewniany. Wymurowano go dopiero w r. 1640.

Wnętrze ozdobione było pięknymi sztukateriami, które mimo kataklizmów zachowały się do dzisiaj wraz z kamiennymi ołtarzami rokokowymi.

Kościół i klasztor stołpecki promieniujący polską kulturą był przez setki lat ośrodkiem życia katolickiego, skupiającym w okół siebie tysiące rodzin polskich rozrzuconych na rubieżach wschodnich. Przez długie lata srożył się tu obcy najeźdźca, niszcząc wszystko co polskie. W roku 1833 klasztor uległ kasacji, a kościół przeszedł pod władzę duchowieństwa świeckiego. Po upadku powstania styczniowego w r. 1868 kościół stołpecki zabrano na cerkiew prawosławną, parafian zaś wcielono do Świerżnia i Kojdanowa.

W roku 1915 wskutek działań wojennych wybuchł w miasteczku pożar, który zniszczył wiele domów. Zniszczenie dotknęło i murów b. kościoła, który od tego czasu stał w zupełnej ruinie. Po wojnie i przejściu inwazji bolszewickiej, świątynię rewindykowano (1922). Wobec zupełnego zniszczenia zaszła potrzeba przeprowadzenia gruntownego remontu. Powstał więc komitet odbudowy i przystąpił do żmudnej pracy. Drogą szczupłych ofiar parafian, w szczególności zaś miejscowych urzędników i wojska, kościół częściowo odrestaurowano według projektu arch. Teodora Burszego. Dalsza praca odbudowy powoli się posuwa⁵⁾.

4) O założeniu stołpeckiego kościoła, Syrokomla podaje naiwną anegdotę: jakoby gdy miano zakładać fundamenty pod budowę, a fundator nie mógł się zdecydować, w którym miejscu ma stanąć kościół, — przyleciał ptak dudek i siadłszy na małym wzgórku, począł swym głosem nawoływać: hic! hic! (po łacinie: tutaj! tutaj!) Fundator wzięwszy do serca dobrą wróżbę, kazał w tym miejscu kopać fundamenty.

5) Dach częściowo pokryty został blachą ocynkową, wzmocniono fundamenty, otynkowano mury od zewnątrz. Odbudowano przy tym jedną wieżyczkę, którą pokryto blachą miedzianą. W kościele nad wejściem do zakrystii wisi dużych rozmiarów portret fundatora.

W krypcie kościoła stołpeckiego spoczywają zwłoki fundatora Aleksandra Słuszkii, żony jego Zofii z Zienowiczów i małego synka Deodata. W prawej nawie kościoła na szczególną uwagę zasługuje kaplica św. Dominika, z której pro-



Kościół w Stołpcach.

Prócz kościoła znajduje się w Stołpcach cerkiew po-Unicka z r. 1825, murowana, pod wezwaniem św. Anny, fundacji Czartoryskich. Znajduje się w niej obraz Matki Boskiej Dominikańskiej „Mariae Maioris”. Obraz ten (kopia) został przeniesiony do cerkwi po pożarze 1915 r. z kościoła Dominikańskiego.

wadzą schody do krypty. Tu w podziemiu znajduje się kaplica o dwóch jakby izbach. Pierwsza—większa ze skromnym ołtarzykiem, przysposobionym do odprawiania mszy św., druga znacznie mniejsza, w której jakby na podium stoi trumna opierająca się biskupimi pieczęciami. Są to prochy świętobliwego sługi Bożego O. Fabiana Maliszowskiego z Przemyśla, pierwszego przeora Dominikanów w Stołpcach, zmarłego w 1644 r. Za życia jeszcze O. Fabian Maliszowski wsławił się cnotami i dobroczynnością. Był on zlotoustym kaznodzieją na owe czasy. Lud go uważa za błogosławionego i nazywa apostołem kresów. W starych książkach do nabożeństwa zachowały się jeszcze pieśni na cześć O. Fabiana. Na suficie krypty, według Syrokomli, odmalowane były (alfresco) cuda, jakie przypisuje mu wiara miejscowej ludności. Przez niszczycieli krypta O. Fabiana wraz z trumną zasypana była ziemią, przywalona gruzem. W r. 1922 w czasie ogólnego remontu świątyni odnaleziono spruchniałą już trumnę, a w niej zwłoki O. Fabiana, podobno jeszcze nie zepsute. Nim jednak zrobiono nową trumnę — ciało rozsypało się. Głowa tylko została nietknięta. Kości przykryto alabą i zielonym ornamentem i złożono w nowej trumnie, którą biskup opieczętował pieczęciami. W r. 1927 powzięto myśl wszczęcia procesu informacyjnego w Rzymie do Beatyfikacji świętobliwego zakonnika.

Władysław Abramowicz

Druid tajemnic w dźwięk zaklętych...

Marek Sokołowski słynny gitarzysta

Od chwili złożenia na Rossie w Wilnie prochów „Matki i Serca Syna” starożytny ten cmentarz stał się obiektem zainteresowań całego Narodu. Będąc więc kiedykolwiek na Rossie, pomnij czytelniku, zatrzymawszy się na chwilę u grobu Władysława Syrokomli odwiedzić również mogiłę Marka Sokołowskiego, znajdującą się w pobliżu.

Wznosi się tam szary, prosty, granitowy pomnik, zakończony krzyżem ozdobnie powyginanym z prętów żelaznych na kształt trwałej zaiste plecionki, nad którą mistrz jakowyś niemało się natrudził. Na górnej płycie granitowej, odrobinę ku szczytowi zaciosanej, mieści się podobizna Marka Sokołowskiego. Trochę niżej widnieje napis: „Marek Sokołowski słynny gitarzysta europejski, zmarł 25 grudnia 1883 r. w wieku lat 65”.

Dokoła wznoszą się inne groby. Cały las pomników. Bezwiednie przychodzi myśl, że jednak czas płynie... Burzliwy czas tutaj zastyga i niemieje. Kiedyś po jakichś kilkudziesięciu latach, ktoś nagle w tym tłumie pomników, napisów i grobowców, zacznie szukać jakiegoś jednego napisu, jakiejś jednej mogiły—pchnięty ku temu jakimś przypadkiem, jakąś nieoczekiwaną podniętą.

Tak właśnie ja, w pewien rzeźwy od przymrozku grudniowy poranek, zacząłem szukać mogiły Marka Sokołowskiego, słynnego gitarzysty, przyjaciela Władysława Syrokomli. Zdarzyło się bowiem, iż wpadło do rąk moich album po tym artyście. Staroświeckie grube, oprawne w ciemny dąb album!). Na wierzchniej okładce inkrustacja z macicy perłowej. Różne arabeski i wytłaczane kwiaty stylizowane

1) Album, o którym wyżej wspominam jest własnością ks. Józefa Wajczunasa dawnego wikariusza Ostrej Bramy w Wilnie, potym proboszcza w Oranach, a obecnie w Hoduciszkach, brata znakomitego poety liliewskiego Piotra Wajczunasa. Otrzymał je w darze od hrabiów Ledóchowskich.

Niegdyś podobno na rynku stołpeckim wznosił się ratusz, wzniesiony przez książąt Czartoryskich. Dzisiaj nie zostało po nim nawet śladu. W pobliżu rynku stoi jedynie stara murowana synagoga żydowska.

Godny uwagi jest także cmentarz stołpecki ze starymi nagrobkami. Spoczywa tam dwoje drobnych dzieci lirnika dolin nadnemeńskich Władysława Syrokomli.

W roku 1933 stał jeszcze w nowej dzielnicy miasta stary charakterystyczny wiatrak, obok którego wyrastały piętrowe gmachy. Był to ciekawy dokument „kraju piaszczystego i dali pustynnej”. Szkoda, że Zarząd Miejski zmiotł go z powierzchni, zacierając wszelkie ślady tak niedawnej przeszłości.

po japońsku. Na tylnej monogram: M. K. S., czyli Marek (dwojga imion), środkowe K jest zapowiedzią drugiego imienia, którego nie dało mi się ustalić. Więc poprostu Marek Sokołowski. W środku album zawiera mnóstwo rozrzucających staroświeczną podobizn — i jeszcze więcej wycinków z gazet, gdzie znowuż roi się od pochwalnych zprawozdań z koncertów Sokołowskiego.

Istna tu wieża Babel. Albowiem spotykamy naraz sprawozdawców rosyjskich, polskich, francuskich, niemieckich i angielskich. Wszyscy zaś z kadielnicami, pełni okrzyków zachwytu, pełni zdumienia, że artysta polski z tak „niewdzięcznego instrumentu”, jak gitara, wydobywa tyle czarów.

Oklaskom nie ma końca, gdyż brzmia od zarania artystycznej kariery Sokołowskiego, aż do roku 1873-go. Jakże wierną okazała się tym razem sława, tak przeważnie zwodnicza, płocha i niepochwytana...

Oto parę wyjątków z ocen zagranicznych. W dzienniku francuskim L'Union w lutym 1864-tym r. pisano: „W poprzednim artykule zbyt treściwym, nie mogliśmy, mówiąc o koncercie panny Marii Jung danym w sali Herz'a zawiadomić, że w krótkce odbędzie się koncert gitarzysty polskiego p. Marka Sokołowskiego, który przybył na nowo do Paryża po wędrowce artystycznej, odbytej z wielkim powodzeniem w Belgii, Rosji i Niemczech.

Zazwyczaj pogardza się gitarą, instrumentem niewdzięcznym, który wydaje się czymś niezupełnym w porównaniu z harfą, a nade wszystko z pianinem, tak obecnie udoskonalonym. Lecz czegoż nie dokona cierpliwość, praca, i sztuka, mając na usługi tak piękną inteligencję, i tak wielką siłę woli. Pan Sokołowski posługiwał się swą gitarą, która jest rzeczywiście wyborną, z wielką pewnością ręki i z wyrazistością nie do uwierzenia.

„Rondo alla Pollaca, Ruritains i fantazja na temat Pirata, które słyszeliśmy, sprawiły obecnym dużą niespodziankę, albowiem mogli się naocznie przekonać, jak z instrumentu tak ograniczonego mimo swych udoskonaleń, można wydobywać efekty liczne i rozmaite”.

Inny dziennik francuski L'Opinion nationale (2-go lutego 1864 r.) podziwiał tonację, technikę i głębię uczuciową gry Sokołowskiego: „P. Sokołowski ma bardzo piękny ton, wiele sprawności i jakiś osobliwy dar, że zmusza swój instrument do śpiewu”. Kiedy indziej w r. 1865-tym nazwano Sokołowskiego w Paryżu, niezbyt skłonny do zachwytów „artystą który obecnie w grze na gitarze jest bez rywalizacji”.

Niemniej unosili się i Niemcy. Cóż dziwnego. Był to przecież jeszcze naród filozofów, poetów i muzyków. Jeszcze go Bismark nie zdążył przetopić

w swym diabelskim tygłu. Ale tutaj Marek Sokołowski, jak zresztą i gdzieindziej, często uchodził za Rosjanina. Drezdener Nachrichten z 13-go listopada 1866 r. donosiły co następuje: „Gitarra i mistrzowska gra na niej. zmartwychwstały. Obie stały się jednakowo uprawione, obie zyskały najwyższą sankcję, ale nie w swym kraju rodzinnym, gdzie cytryny kwitną, nie w Hiszpanii, tym „pięknym kraju wina i pieśni” nie! — właśnie na zimnej północy w carskim grodzie — w Moskwie. Sokołowski był tym muzycznym Epimidenesem, który wraz z nimi się obudził, on był prorokiem, który obwieścił ich istnienie nad brzegiem Newy”.

Pismo angielskie The Morning Post w numerze z 18-go kwietnia 1865 r. sławiło pyszny styl gry Sokołowskiego, rozwodząc się jednocześnie o „brylantowym powodzeniu” artysty i zwać go „lwem obecnego sezonu muzycznego”.

Jak widzimy rodak nasz był istotnie sławny.

Pisma krajowe okadzały go jeszcze bardziej. I oczywiście w wyścigu pochwał i zachwytów pobili zagranicę. Tu hymny sięgały ostatnich granic możliwości, wskazanych przez przyzwoitość, gdyż jak wiadomo nadmierna pochwała graniczy z obelgą.

Ze sprawozdań, wspomnień, wrażeń, a zwłaszcza z pięknego zbioru szczerych, przyjacielskich listów, który zapełnia drugą część albumu, łatwo wywnioskować, że Sokołowski był powszechnie lubiany. Umiał sobie zjednywać serca zarówno męskie jak i niewieście, gdyż wśród wyszarżanych kartek widzimy niejedną drobnym pismem kobiecym nakreśloną.

W wyrażaniu swych uczuć Polka spotykała się z Rosjanką, z Niemką. Oto odwrotna i bodaj czy nie lepsza strona „sławy międzynarodowej”. Te wierszyki i te „pożegnania” — są jak na dzisiejszy smak cokolwiek za tklive, za sentymentalne. A jednak miłe. Robią takie wrażenie, jakbyśmy nagle usłyszeli wśród muzyki „jazzowej” Laure i Filona... na klawikordzie.

„Przypomnij pan niekiedy, — pisała pani Róża Wilbicka, — że i na naszej Litwie nie tylko oceniono twój talent, ale i bogate w najszlachetniejsze uczucia serce, i jeśli biegnąc po nowe laury, będziesz blisko naszego ukochanego Wilenka, zajrzyj i do niego, a powitam Cię uczuciem szczerzej życzliwości i przyjaźni”.

Było to dosyć dawno: 21 lipca 1859 r. w Birsztanach. Słowik dolin wileńskich, Władysław Syrokomla, takim wierszem uczcił przyjaciela — gitarzystę Marka Sokołowskiego:

„Że się Marek w piekle związa,
Uczy stara tradycja;
Lecz, by Marek uniósł w nieba,
Na to cudu już potrzeba!
Kto słuchaczom i gitarze
Dumać, płakać, marzyć karze,
By duch kipiał, jak war z garnka.

Gdzie takiego znajdziesz Marka?

Kto dokona cud ten Boski?

Oto — Marek Sokołowski”.

Gazeta Warszawska z 29-go lutego 1868-go r. szeroko rozwodziła się o Marku Sokołowskim, jako czarodzieju, wydobywającym ze strun gitary lotne, niepochwytne napowietrzne dźwięki i cuda melodii. Marek Sokołowski — to Epimenides, co ze snu obudził gitarę, to Paganini tego instrumentu, to Ariost brylantowych tonów, to druid tajemnic w dźwięk zaklętych... Jednym słowem Marek Sokołowski był w oczach zapalonego chalcy istnym prosperem, który z nicości wywołuje „czarowne wyspy” i strzeliście zamki „i z tą samą magiczną łatwością rozwiewa je wniwecz”.

„Pan Marek Sokołowski, pisała rzeczona Gazeta Warszawska, przed ósmiu lub dziewięciu laty, przejeżdżając za granicę, zatrzymał się w Warszawie i dawał parę koncertów. Pisaliśmy wówczas o nim i zdawaliśmy sprawę z jego gry i z jego gitary, którą z obuzuchnego zrobił tak silcznym i tak za dziwiającym nawet instrumentem... Z pospolitego użycia (gitarra) coraz bardziej wychodzi, z wyjątkiem może Hiszpanii, gdzie stanowi ważną część ludowej i narodowej muzyki. Kiedyś było inaczej, a gitarra czy to hiszpańska czy angielska, była jedną z podpor muzyki amatorskiej.

Fortepian zawładnąwszy ostatecznie, odebrał jej ową dawną popularność, podobnie, jak zdominował arfę, która jeszcze na początku bieżącego stulecia, była polem popisu i przedmiotem podziwu. Kiedy pani de Stael pisała swoją Korynnę, a pieśni Ossyana wszędzie powtarzano... Użyliśmy wyżej w raz wirtuoz i naprawdę ten tytuł jak najbardziej należy się p. Sokołowskiemu”.

Sam artysta miał duszę wrażliwą na piękno. Z jego wizerunków hojnie w omawianym albumie rozsianych, spoglądają na nas oczy tęskne, owiane tchnieniem marzycielskości. Czarna broda okala twarz łagodną i ujmującą, mimo niezbyt klasycznych rysów. Podobno czar muzyki jeszcze bardziej ją uduchowiał.

„Usiedliśmy najwygodniej, czytamy w Gazecie Warszawskiej Nr. 264, 1857 r.) w krótkce pan Konstanty zagrał coś z pośmiertnych dzieł Szopena. Sokołowski słuchał... Patrzyłem w jego twarz pełną słodkiej, ale głębokiej zadumy... W oczach błysnęły mu dwie łzy, którą prędko ukrył pod szklaną okularów powłoką; wzięłem jego rękę, ścisnąłem serdecznie, — „każ pan przynieść gitarę — szepnąłem, niech i ona powie nam co o Szopenie”.

Artysta spojrzął mi bystro w oczy, uśmiechnął się przyjaźnie i poszedł po swój instrument... Nigdy jeszcze nie słyszał silniejszej wibracji na tym instrumencie, najbardziej może niewdzięcznym do gry solowej, a jednakże, gdy artysta przebiegł gamę w pełnych, głębokich akordach, gdy rozwinął

Michał Szymielewicz

Żydzi w Szczuczynie Nowogródzkim

• Miasteczko Szczuczyn, dawniej nazywane Litewskim (dla odróżnienia od Szczuczyna Mażowieckiego), w 1919 r. — Lidzkim, później Szczuczynem koło Lidy, obecnie zaś Nowogródzkim, położone jest o 6 klm. od stacji Rożanka kol. żel. Mołodeczno — Wołkowysk i o 2½ klm. od szosy Lida — Grodno. Dawniej w Szczuczynie krzyżowały się duże starożytne gościńce: Wilno — Kraków i Smoleńsk — Królewiec. Szczuczyn, jako wieś dworna osadzona na gruntach dóbr ziemskich Szczuczyn, znana jest już w pierwszej połowie wieku XV. Kościół rz. katol. założeniem swoim sięga 1436 r. W 1719 r. właściciel dóbr Szczuczyna Jerzy Hlebicki Józefowicz fundował tu kolegium Pijarskie. Wizyta kościoła szczuczynskiego 1783 r. zaznacza, że ówczesny kościół drewniany św. Jerzego w Szczuczynie oddany pod zarząd ks. ks. Pijarów miał sobie przydzieloną od r. 1719 parafię dawnego kościoła w Jatwiesku. W 1742 r. fundowała tu Teresa z Hlebickich Józefowiczów Scypionowa kasztelanowa smoleńska, z synem Józefem i synową, zakład sióstr miłosierdzia, które prowadziły szpital w Szczuczynie aż do r. 1865.

Szczuczyn mając początkowo charakter wsi dwornej, z czasem, gdy tu został wybudowany kościół, przybrał nazwę miasteczka, a nawet był nazywany miastem, chociaż praw miejskich nie posiadał. W dekrete kr. Zygmunta III, wydanym na sejmie walnym w Warszawie 12 czerwca 1593 r. w sprawie z powództwa instygatora w. ks. lit. z Limontami o dobra dowojnowskie, wspomniano: „Szczutin z *miasteczkom* jako sie w sobie majet, w tom żei powiecie (lidzkim) leżaczoje”.

Pierwszą wzmiankę o żydach w Szczuczynie spotykamy w lustracji Szczuczyna 1613 r.: „Miasto Szczucin. Według rejestru Pana Hładowickiego trzymania domów 57. Z miasteczka, z domów, z placów, z ogrodów, morgów y z włók czynszu gotowego kop 42½. Arendy z tego miasta od żyda

ją w kilku dziwnej biegłości passażach i przepłynął na swych dzwicznych gryfach w ojczyznę almawiwę, zdało mi się, że sto dziewięć uroczej Andaluzji tańczą swoje rozkoszne fantango, że widzę Figara i Zuzanę z kastanietami w ręku. Po krótkiej chwili w innym byliśmy świecie. Artyście brzmiał jeszcze w duszy tęskny, zbolący śpiew naszego mistrza... Fortepian podał tekst znajomej nuty i mazur Szopena, jak śpiew konającego łabędzia, rozległ się po salce; fortepian znikł, dzwoniły już tylko dwie gitary w cudownej ze sobą harmonii, rzekłbyś dwie siostry — dziewice, płaczące nad grobowcem matki.

Najtwardszy stoik byłby zmiękczał, najpospolitrzy profan oddałby wówczas część sztuce”.

kop 80”. Dalej idzie wyliczenie mieszczan szczuczynskich poczynając „od brodu” i pod liczbą porządkową 10 zapisany: „Żyd arendarz”. Oczywiście był to arendarz propinacji¹⁾ szczuczynskiej. W dziale Szczuczyna 1665 r. znajduje się wzmianka o placu żydowskim, na którym prawdopodobnie stała karczma, z likwidacji 1766 r. dowiadujemy się, że w tym czasie Szczuczyn był już ośrodkiem małej gminy żydowskiej, czyli tak zwanej parafii, która liczyła 401 głów ludności żydowskiej i we wszelkich sprawach podlegała zwierzchniej władzy kahału grodzieńskiego. Lustracja 1796 r. znalazła w samym miasteczku Szczuczynie żydów głów męskich 58 i żeńskich 72, razem 130. Po kilku modyfikacjach organizacji gminy żydowskiej w Szczuczynie ustawa 19 grudnia 1844 r. zniosła kahał ostatecznie, oddając tę gminę w sprawach gospodarczych i podatkowych magistratowi miasta Lidy. Postanowieniem urzędu gubernialnego w Wilnie z dnia 21 października 1846 r. miasteczko Szczuczyn zostało zaliczone do liczby tych miasteczek w których pozostawiono prawo wolnego osiedlania się żydów. Rewizja 1847 r. w gminie żydowskiej szczuczynskiej zarejestrowała 327 dusz. Dla łączności z magistratem miasta Lidy gmina miała swoich delegatów czyli deputatów, przedstawiciel zaś magistratu przy gminie nazywał się „zborszczyk” — poborca podatków. W 1875 r. gmina żydowska została odseparowana od władzy magistratu i uznana za samodzielną gminę mieszczańską w Szczuczynie. Na czele gminy stał wybieralny mieszczański starosta, którego obowiązkiem było prowadzenie spisów rodzin mieszczańskich, wydawania dowodów osobistych itp. Mieszczańska gmina w Szczuczynie liczyła w 1897 r. dusz męskich 1204, żeńskich 1198. Przynajmniej 50% ludności tej gminy było rozsiano na obu półkulach globu — poza miasteczkiem Szczuczynem. W tym że 1897 r. powszechny spis ludności znalazł w Szczuczynie na ogólną liczbę 1742 mieszkańców samych żydów 1356, czyli 77,84%. Starostami mieszczańskimi w Szczuczynie byli: od 1885 r. Antoni Ilakowicz, 1889 r. Samuel Jasinowski, 1897 r. Kazimierz Żyżelewski, 1905 r. powtórnie Samuel Jasinowski.

Środkami dla życia żydowskiej ludności Szczuczyna był przede wszystkim drobny handel lokalny, poza tym rzemiosło.

Targi w Szczuczynie zbierały się w dnie niedzielne już w połowie w. XVIII, a początkami swymi sięgały niezawodnie starszych czasów. O tych targach niedzielnych nadmieniał Ignacy Lachnicki w „Statystyce gubernii Litewsko-Grodzieńskiej 1817 r.” W 1895 r. targi niedzielne przeniesiono na czwartki. Obrót każdego takiego targu w 1868 r. nie przekraczał 800 rubli.

Kolektura jarmarków umieszczona w wydanym w Supraślu „Kalendarzu Polskim i Ruskim” na rok 1722, podała w Szczuczynie Litewskim dwa jarmarki: „na św. Jakub i na św. Michał Rzymski”. Wiadomości o obrocie tych jarmarków nie posiadamy. Targi te i jarmarki, na prośbę właściciela Szczuczyna Ignacego Scipiona de Campo król August III potwierdził przywilejem 18 maja 1761 r. Ignacy Lachnicki w tejże swej „Statystyce”, oprócz targów w Szczuczynie, wspomina również i o dwóch jarmarkach: 24 lipca i 29 października — po dwa dni każdy. Michał Baliński (Starożytna Polska, III, 1848 r.) zaznacza, że Szczuczyn Lidzki jest miastem targowym. Według opisaną gubernii wileńskiej przez Korewę, w Szczuczynie w 1858 r. odbyły się dwa jarmarki: na św. Marię Magdalенę — od 15 lipca do 15 sierpnia i na św. Szymona Judy — od 16 października do 16 listopada — zawsze w dniu niedzielne. Na pierwszy z tych jarmarków przywieziono towarów na 2.200 rub. i sprzedano na 1.850 rub., na drugi — przywieziono na 2.200 rub. i sprzedano na 950 rub. „Słownik geograficzny imper. Rosyjskiego” P. Siemionowa (1866 r., III), podał w Szczuczynie cztery jednodniowe jarmarki: 12 maja, 15 lipca, 15 sierpnia i 16 października; prawdopodobnie te daty nie dogadzały miejscowym warunkom, więc wkrótce przywrócono jarmarkom szczuczynskim dawniejsze terminy. W 1879 r. tu się odbyły jak dawniej dwa jarmarki w dniu niedzielne pomiędzy 12 lipca a 15 sierpnia tudzież 15 października a 16 listopada. Początkowo wystrzegano się w pismach urzędowych używania nazw tych jarmarków według imion świętych z kalendarza rzymsko-katolickiego — „Marii Magdaleny” i „Szymona Judy”, jednak później zaczęto wszakże nazywać je po dawniejszemu. Te dwa jarmarki „Magdałeński” i „Szymono Judzki” odbyte w 1889 r. wymieniła pod tymi nazwami „Pamiętna Książka” wileńskiej gubernii na r. 1891. Na pierwszy z tych jarmarków przywieziono towarów na 4.900 rub., sprzedano na 2.830 rub., na drugi — przywieziono na 5.300 rub., sprzedano na 3.025 rub. W 1895 r. dnie jarmarczne przeniesiono na czwartki. W tym że roku na każdy z tych jarmarków przywieziono towarów na 3.000 rub. i sprzedano na 2.000 rub. W 1896 r. obydwie jarmarki odbyły się znowu w niedziele, przyczem na pierwszy z nich przywieziono towarów na 3.500 rub., sprzedano na 2.000 rub., a na drugi — przywieziono na 4.000 rub. i sprzedano na 2.500 rub. Od 1900 r. obydwie jarmarki stale odbywały się we czwartki. Głównymi artykułami handlu były: konie, bydło, trzoda chlewna, płótno i inne produkty gospodarki rolnej.

W 1868 r. w Szczuczynie liczono 936 mieszkańców prawie wyłącznie żydów. Z tej liczby mieszkańców, 636 dusz środki do życia zdobywało handlem zaś 51 rodzina (plus minusz 250 dusz) — rzemiosłem. W miasteczku liczono domów 121 i skle-

pów 24, karczem, jadłodajni i domów zajęznych było 11, 1 garbarnia i 1 gorzelnia, oraz 1 młyn dzierżawiony przez żyda. W 1896 r. mieszkańców tu liczono: mieszczan (prawie wyłącznie żydów) 1648 i włościan 16, razem 1664. W miasteczku było 40 sklepów, 2 garbarnie i 1 młyn.

Duży pożar w 1896 r. zniszczył prawie całe miasteczko.

Żydzi szczuczynscy zarówno jak i żydzi innych miasteczek mieli tu od najdawniejszych czasów parę chederów dla dzieci, niedużą talmud-torę, synagoge — beis-medresz, własne kółko pomocy chorym — bikur cholim i bractwo pogrzebowe — chewre kadysza — które utrzymywało cmentarz grzebalny. Na czele życia religijnego stał jak zwykle rabin wybieralny dożywotnio. Około 1900 r. założona tu została jeszyba, szkoła religijna wyższego stopnia, w której liczba pobierających naukę w niektóre lata sięgała 250. Jeszyba ta utrzymywana była z opłaty od uczniów którzy płacili po 10 rub. rocznie, i ofiar emigracji szczuczynskiej z Ameryki. Przetrwała ona do 1915 r.

Na zasadzie zezwolenia gubernialnego komitetu do spraw drobnego kredytu z dnia 30 czerwca 1908 r. w Szczuczynie założono spółdzielnię pożyczkowo oszczędnościową na zasadach normalnego statutu, zatwierdzonego przez ministra skarbu 14 września 1905 r. Udział członka wyniósł 10 rub., maksymalna kwota kredytu — 150 rubli. Spółdzielnia prosperowała do 1915 r. i obsługiwała prawie wyłącznie miejscowy drobny przemysł i handel żydowski.

Obok miasteczka Szczuczyna położona jest żydowska osada rolnicza Turja. Grunta osady tej pochodzą ze składu folw. Turja, należącego ongiś wraz z folw. Makiejowcami, Dołkiewszczyzną, Zapolem, Malewiczami, Bohuszowszczyzną i Derażną do składu dóbr pacowskich — Rożanka. Po emigracji gen. Ludwika Paca dobra te zostały w 1832 r. sekwestrowane a następnie skonfiskowane. W 40-tych latach zeszłego wieku z gruntów folw. Turja utworzono 16 działek, o łącznej powierzchni ziemi omeję 192 dziesięciny i łąki 32 dziesięciny, które przeznaczono żydom rolnikom. Od 1 stycznia 1848 r. działki te rząd rosyjski oddał w dzierżawę. Rewizja 1857 r. znalazła na tych gruntach już 26 żydów rolników. W 1865 r. część gruntów osady Turji oddano sprawdzonym z Rosji osadnikom pochodzenia rosyjskiego, z utworzeniem nowej wsi Turówki. W 1907 r. żydowska osada rolnicza Turja składała się z 4-tych pierwotnie nadanych działek, na których prowadziło gospodarstwo 11 rodzin żydowskich w liczbie 57 osób. Osada ta miała ziemi ogółem 96,46 dziesięciny i posiadała 2 koni i 14 sztuk bydła.

Czy jesteś już członkiem

Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego?

Aleksander Śniadko

Lud nad granicą sowiecką

Ludność zamieszkała w pow. stołpeckim, nazywa siebie „tutejszą”. Przodkowie jej byli kiedyś unitami. Przymusowa akcja ruskich zaborców, przeobraziła ją gwałtem w białorusinów wyznania prawosławnego. Głównym środkiem utrzymania ludności jest rolnictwo. Przeważają gospodarstwa małe (od 1 do 8 h.). Gleba dobra, miejscami piaszczysta. Mimo prymitywnej uprawy, zbiory są dobre. Ludność sieje najwięcej zboża jarego. Kultura rolna w czasach ostatnich poczyniła duże postępy, a to dzięki komasacji i energicznej pracy agronomów rejonowych. Nawozów sztucznych mało się używa, gdyż są zbyt drogie. Z braku obornika, rolnicy przyorywują łubin pod żyto. Obok rolnictwa, ludność chowa bydło, owce i konie. Na dość wysokim poziomie stoi hodowla świń. Warzywnictwo uprawia tylko dla własnego użytku.

Wsie, wszystkie jak siostry do siebie podobne, leżą zwykle opodal strumieni. Zabudowane są przeważnie na kształt prostokąta; przez środek przechodzi szeroka, wybrukowana ulica. Przy wjeździe do wsi zwykle stoi krzyż lub kapliczka, albo słup z deską, na której wypisano nazwę wsi i liczbę domów. Opodal, wiejskie mogiły z prostymi, mchem porośniętymi krzyżami. Po obu stronach ulicy wznoszą się chaty z bierwion kryte słomą. Do każdego domu jest dobudowany chlew. W odległości 100—300 mtr. od chaty wznoszą się stodoły (gumna), przyduszone wysokimi czapami słomianymi. Piwnic specjalnych nie ma, są tylko jamy wykopane w ziemi opodal domów.

Chata składa się z izby, sieni i komory. Izba mieszkalna o powierzchni przeważnie 20 m² jest bez podłogi, ściany nie tynkowane, sufit niski. Panuje tu zwykle zmrok, bo drobne okienka nie wiele przepuszczają światła. Zaraz przy wejściu do izby

znajduje się piec zajmujący $\frac{1}{3}$ lub $\frac{1}{10}$ powierzchni izby. Całe umeblowanie stanowią: stół, przy ścianach ławy drewniane, prymitywne łóżka i przy piecu t. zw. „pałok”. Do oświetlenia służy nafta, zwana „gaza”, która się pali w maleńkich lampkach bez szkła (kopcuszkach). Sufit i ściany są zakopcone, a powietrze w izbie przesiąknięte zapachem dymu. Sąsiadujący do tego pod jednym dachem chlew wpływa ujemnie na zdrowotność ludności. Stan wieśniaków nie zawsze odpowiada wymaganiom higieny. Szczególnie wśród ludności uboższej.

W razie choroby odrazu nie zwracają się do lekarza, lecz leczą się środkami domowymi. Nie rzadko można jeszcze spotkać znachora, który leczy ziołami i wszelkiego rodzaju zaklęciami. Szczególnym powodzeniem cieszą się oni w wypadkach pokąsania człowieka przez żmiję lub wściekłego psa.

Niemowlęta rosną w warunkach swoistych. Od samego urodzenia krępuje się je mocno powijakami, po tym leżą przez dzień cały w kołysce zawieszanej „u pałapu”, przesiąkniętej amoniakiem. Odzież mieszkańców wsi jest własnego wyrobu (samodział). Tylko w niedziele i święta ubierają się w tkaniny „kramne” — (tandeta fabrycznej produkcji). Latem chodzą boso, a zimą noszą przeważnie łapcie ze skóry, (chodaki). Zamiłowania do stroju ludowego nie mają. Zdradzają raczej skłonność do naśladownictwa miasta.

Odżywianie się nie jest racjonalne. Niezamożni odżywiają się ziemniakami i gotowanym siemieniem lnianym. Zamożniejsi przy święcie używają mięsa wieprzowego i słoniny. Codzienną ulubioną potrawą mieszkańców wsi są t. zw. „bliny”.

Przeciętnie ilość dzieci w rodzinie stanowi od 4 do 8. W każdej prawie rodzinie jest podział pracy. Ojciec z synami pracuje w polu, w stodołę i dogląda inwentarza, matka zaś z córkami w domu i w ogrodzie. Dzieci podrostki latem pasą bydło, a zimą chodzą do szkoły. Czas wolny od pracy młodzież spędza na dorobkach, w niedziele i święta zaś na zabawach i tańcach (wieczerynach). Stosunek rodziców do dzieci nie jest poprawny, a w niektórych wypadkach gorszy. Rodzice nie starają się dać dobrego wychowania dzieciom. Formy grzecznościowej w stosunku do rodziców dzieci wcale się nie uczą. Zaufania do wiary swej i duchowieństwa prawosławnego nie mają. Z każdym rokiem wzrasta bezbożność. Wieśniacy wstępują licznie w szeregi baptystów. Praktyk religijnych, jak chodzenie do cerkwi, spowiedzi i zachowanie postu zaczynają już prawie nie uznawać. W święta i niedziele tylko starzy idą do cerkwi, młodzież natomiast jeżeli idzie, to tylko poto, ażeby wesoło czas spędzić i pogapić się w obrębie cerkwi.

Za troskliwość podczas choroby, i pomoc
w czasie pogrzebu brata mego

s. p.

Józefa Abramowicza

zmarłego w dniu 31 grudnia 1937
w wieku lat 31.

Wielebnemu księdzu dziekanowi Borysia-
kowi w Baranowiczach, Panu Janowi Zakorko
z maj. Mogilany a szczególnie Jego Czcigodnej
małżonce składam serdeczne Bóg zapłać.

Władysław Abramowicz

Niektóre tradycje, jak np. „dziady” obchodzi się w roku dwukrotnie. W wigilię „dziadów” gotują oni aż 12 potraw. Ale dawne zwyczaje, obrzędy, legendy, pieśni i tańce stopniowo zanikają. Są one tylko przypominane czasami przez ludność starszą. Tylko szkoda, że ich nikt nie zbiera i nie spisuje. Do chat wieśniaczych poczęły się wchodzić, przedtem zgoła nieznane nowe, obce zwyczaje, tańce, gry i obrzędy cudaczne; z przedmieść wielkich miast zawleczone.

Stosunek ludności wsi do Państwa jest obojętny. Z płaceniem podatków ociągają się. Do władz — odnoszą się (w poczuciu strachu) przychylnie i z poszanowaniem. Służba wojskowa kolosalnie wpływa na tutejszą młodzież wiejską. Mężczyźni powracając z wojska stają się spokojniejsi, grzeczniejsi.

W urzędach mówią po polsku, zwłaszcza młodzież niemal wyłącznie tego języka używa, natomiast w domu w rodzinie, posługuje się jeszcze językiem swoim „prostym”.

Mistrz krawiecki L. TEPER

Lida, ul. mjr. Mackiewicza 48

(obok Resursy Polskiej)

Pracownia ubrań męskich.

Wykonanie pierwszorzędne.
Najnowsze żurnale mód.
Ceny umiarkowane.

Czy pomyślałeś o urlopie?

Zacznij oszczędzać od dziś,
a będziesz miał na wyjazd

K. K. O. W Lidzie, ul. 3-go Maja 13
przyjmuje wkłady od 1 złotego



Najtańsze źródło najlepszych cukierków

FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY
„REKORD“

spółka firmowa

LIDA, RYNEK Nr. 22.

Ekzystuje
od roku 1908

Żądajcie w sklepach wyrobów naszej marki.
Zamówienia zamiejscowe przesyłamy franco.

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY S.A.

ZAŁOŻONY W 1873 ROKU.

Instytucja Centralna w Wilnie

Kapitał zakładowy zł. 2.500.000.—

Oddziały:

LIDA, SUWAŁKI, WARSZAWA.

BANK DEWIZOWY

Oddział w Lidzie,

ul. Suwalska Nr. 84, telef. 12.

Załatwia sprawnie i tanio wszelkie
czynności bankowe.

Od Wydawnictwa:

Od stycznia 1938 r. zwiększyliśmy nakład „Ziemi Lidzkiej”, którego część odbijamy p. t. „ZIEMIA NASZA”, przeznaczając dla czytelników sąsiednich województw.

Za Komitet Wydawniczy: Władysław Abramowicz.

pawet.net

Drukarnia Sz. Zeldowicz, Lida.